Rok II. Warszawa, 24 listopada 1923 r. Nr. 47.

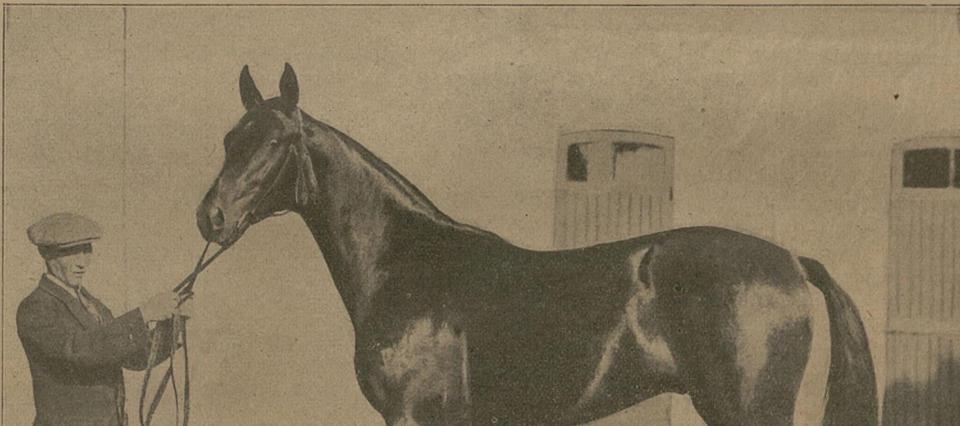
JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA WRAZ
Z DODATKAMI W PRZEDDZIEŃ WYŚCIGÓW,
Za IV kwartał wynosi 400,000 mk.
Cena numeru 40,000 Mk.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32, telef. Nr. 220-25.
Rachunek P. K. O. Nr. 6161.



TRESIGNY (Somme Kiss i Trecella) roczniak, za którego zapłacono na licytacji w Deauville rekordową sumę 250,000 fr.

Wielkopolski Klub Konnej Jazdy.



Nietylko dużo pięknych zwyczajów, ale i dużo pięknych instytucji przedwojennych pozostaje w zapomnieniu. Tu i owdzie tylko odgrzebuje się jakieś umarłe hasło społeczne, filantropijne, czy sportowe i stara się je zaadoptować do nowych urządzeń uprzedzeń, zamiłowań i gustów. Przyznać trzeba, że najskładniej wznowiły się hasła sportowe w Polsce, a właściwie nigdy tak sport nie kwitnął, jak obecnie. Poprostu sama natura w człowieku wyszukuje jakiegoś antidotum na cherlactwo powojenne i na tę moralną, także powojenną gangrenę, szerzącą się w salach balowych i dancingach. Tęsknota za sportem.....

Młodzież musi wyładować swój temperament. Przed setki laty w naszej Ojczyźnie ustawiczne pogotowie wojenne dawało temu wyładowaniu pole aż nazbyt rozległe -- lecz cóż mogłaby dziś czynić młodzież, zwłaszcza ta, w murach miasta zamknięta, jeśli nie tonąć w bezmyślności zabawy pijackiej czy tanecznej, gdyby się jej nie otwierało sportowych, zdrowych horyzontów? Gdyby nie te foot-bale, tennisy, golfy, biegi na przełaj etc? Pamiętajmy, że w każdej grze sportowej jest silny czynnik moralny, temwięcej zatem i tem goręcej przyklasnąć trzeba każdemu powołaniu do życia nowego czy dawnego stowarzyszenia sportowego, całą siłą trzeba je popierać, rozszerzać, popularyzować — szczególnie te, które są dostępne i dla mieszkańców miast.

„Wielkopolski Klub Konnej Jazdy" pod każdym względem odpowiada tym wymogom. Wkładki są małe, udogodnień dla mniej zamożnych jeźdźców tysiące, koszta nauki jazdy i wypożyczania koni na miejscu, w mieście, minimalne, słowem, demokratyczna, że tak powiem strona Klubu — idealna. Wznowili go w styczniu b. r. gen. Raszewski, pułkownicy Sohaczewski, Pożerski i Poten, starosta Ziołecki i p. Szczepkowski.

Klub zadebiutował wspaniale. Dwieście członków stałych figuruje już na jego liście. W Reducie Przemysława w Poznaniu ma do dyspozycji miastowych sportsmenów przeszło 30 koni ujeżdżonych i wskakanych według najnowożytniejszych systemów maneżowych. Na ogromnym maneżu, jeździ codzień kilkadziesiąt pań i panów, pod okiem znakomitych nauczycieli kunsztu jeździeckiego. Na przyszły rok plany Klubu obejmują już cięższe i lżejsze konkursy hippiczne dla pań i panów, na placu własnym, w Poznaniu. Tymczasem odbyły się onegdaj w Biedrusku doskonale zaaranżowane polowania par force i konkursy. Przemiłe, tężyzny pełne zdrowe, wesołe, były te dwa tygodnie w Biedrusku. Dla cywilnych sportsmenów przygotowano pokoje w dawnym pałacu gen. Treskowa. Gości żywiło tanio i świetnie kasyno oficerskie. Kto nie przyprowadził własnego konia, temu dawał Klub do dyspozycji konie wojskowe i swoje. Biegi myśliwskie prowadzili na przemian, najświetniej pułkownicy Poten i Pożerski, oraz major Koenig. Były i 12 kilometrowe biegi po wymarzonym wprost terenie, przez naturalne i sztuczne przeszkody. Zatnteresowanie cywilnych sportsmenów nie było jeszcze zadawalniające ale to początki. Rok następny zmobilizuje już napewno setki naszych ziemian w Biedrusku. Obecnie z cywilnych sportsmenów, przyprowadzili do Biedruska własne konie: hr. Mielżyński z Iwna 1 konia pełnej krwi, pani Błociszewska z Parusewa 2 konie, p. starosta Ziołecki z Poznania 1 konia, p. Studziński z Poznania 1 konia pełnej krwi, p. Janowski z Sierosławia 2 konie pełnej krwi i 1 pół krwi, p. Obrębowicz ze Skórzewa 1 konia -- to nie wiele, lecz początkom ludzie nie dowierzają. Mimo to do biegów myśliwskich stawało po 50 — 60 jeźdźców, w tem zawsze 8 — 10 pań, jeżdżących istotnie z zadziwiającą brawurą. Kilkadziesiąt osób wzięło udział w końcowym konkursie hippicznym — rozdano nagród bardzo ładnych przeszło dwadzieścia, słowem debiut był nadspodziewany!

Jako wysoce udane antrakty zawodów konnych i par force'ów, trzeba zanotować próby płk. Sohaczewskiego w nakłonieniu sportsmanów do gry w polo, tak mało w Polsce znanej.

We Francji i Anglji, gra w polo jest w wojsku obowiązkowa, dlatego też zapewne zniesiono tam dawny przepis, że wyłącznie na koniach specjalnego typu, na t. zw. poloponnys, gra się w polo. Dziś grają zagranicą na koniach wszystkich, na małych i dużych nawet na volblutach. Gra ta wyrabia jak żadna sprawność, zgrabność, oko, szybkość orjentowania się, no i żelazne trzymanie się w siodle. Te zalety, które daje gra w polo, dawać miało przed wojną jeu de barre, jednak ani w przybliżeniu nie formowało ono do tego stopnia wzroku, gibkości i przytomności umysłu, co gra w polo.

Gdyby ją uczynić chciano obowiązkową w naszej armji! zwłaszcza w naszej *), gdzie sprawność kawaleryjska jest tradycją! Na razie oby się rozwinął ten piękny sport pod bokiem Wielkopolskiego Klubu Konnej Jazdy, który powinien też wziąść pod swoje opiekuńcze skrzydła sprawę wyścigów kłusowych, po macoszemu w całej Polsce traktowanych. Zwłaszcza w Poznańskiem sport ten ma zastosowanie, jako że bardzo mało tu wyrobiono typ konia zaprzęgowego, luksusowego, że bardzo małą wagę przywiązywano tu do szybkości tego konia, dopingując tylko jego siłę pociągową. Stąd też zapewne ów specyficzny typ pojazdów poznańskich, nadmiernie ciężkich i masywnych — przeciwieństwo biegunowe do pojazdów w innych dzielnicach

*) Dowiaduję się właśnie, że to fakt dokonany.

Polski i zagranicą, gdzie widuje się wyłącznie pojazdy lekkie i smukłe w linji.

Niech tedy Wielkopolski Klub Konnej Jazdy rozszerzy swoje programy na polo i na popisy jeździeckie kołowe, a jeżli z tymi ostatnimi tak zadebiutuje jak z programem swoim obecnym, założeniowym, to z całego serca będzie można pogratulować!

M. J.
(jedna z biernych uczestniczek polowań w Biedrusku).

Październik 1923 r.



Notatka o niepłodności, poronieniu i chorobach źrebięcych.

Ułożona dla hodowców koni i dozorców w stadninach przez prof. Dr. H. Miessnera w Hannowerze, przetłumaczona przez l. w. Eug. Severina.

Każdy hodowca koni, lub utrzymujący ogiera i dozorca powinni być dobrze zaznajomieni z najważniejszemi objawami niepłodności, chorób źrebięcych jak również z odpowiednimi środkami zapobiegawczemi.

A. Niepłodność. I. Przyczyny niepłodności.

Niepłodność, czy jałowość klaczy są następstwem nieregularnego ich odstanawiania wskutek rozmaitych przyczyn: zmian w jajnikach, jajowodach lub macicy. Prócz tego mogą przeszkodzić przedostaniu się męskiego członka przy kopulacji — mechaniczne zboczenia szyjki macicznej, obrzemienia, zgrubienia lub anormalne położenie. Ostatecznie poronienie może być spowodowane chorobą wywołaną przez drobnoustroje. Z różnorodności przyczyn wynika trudność określenia środków zaradczych. Tylko dokładne zbadanie organów płciowych przez rzeczoznawców daje możność odnaleźć przyczynę. Dlatego w każdym wypadku należy rychło zastosować zbadanie w celach:

1) Usunięcia tych klaczy, których zapłodnienie wogóle jest wykluczone.

2) Zaoszczędzenia zbytnich kosztów pokrycia i bezcelowego zużycia ogiera.

3) Przygotowanie reszty klaczy do dalszej hodowli przez zastosowane w czasie właściwym zabiegi.

4) Usunięcie niebezpieczeństwa rozszerzenia chorób przez ogiera.

II. Oznaki niepłodności:

1) Klacze, które ciągle się grzeją lub w nieregularnych przerwach.

2) Klacze, które normalnie się grzeją, jednak nie bacząc na wielokrotne pokrycie, nie odstanawiają się t. j. powtórnie się grzeją.

3) Wszystkie klacze, które są dotknięte upławami z pochwy.

4) Klacze, które cierpią na chorobę zaraźliwą lub nie są z niej w zupełności wyleczone.

5) Klacze z chorobami przewodu pokarmowego lub organów moczowych, co się objawia przez biegunkę lub nienormalne wydzielanie moczu.

III. Zwalczanie niepłodności.

Natychmiastowe sprowadzenie rzeczoznawcy. Byłoby przestępstwem względem naszej hodowli prowadzić do ogiera klacze bez wyboru z wyżej wymienionymi objawami.

B. Poronienie.

Poronienie t. j. poród martwego lub niezupełnego donoszonego płodu może być spowodowany różnemi przyczynami. Niezakaźne poronienie różni się od zakaźnego.

a) Niezakaźne poronienie.

I. Przyczyny poronienia: 1) Zmiany w organach porodowych albo bliźniacza ciąża. 2) Zewnętrzne wpływy: uderzenie, pchnięcie, upadek. 3) Niewłaściwe żywienie i utrzymanie, trujące rośliny, spleśniała lub zmarznięta pasza. 4) Zaziębienie i wysiłek szczególnie przy jesiennych robotach. 5) Wewnętrzne zakaźne choroby: zaraza piersiowa czyli influenza, zakaźna anaemia, zołzy, nosacizna, gruźlica. 6) Drobnoustroje różnorodne, żyjące w kale.

II. Zwalczanie poronienia, niezakaźnego staranne utrzymanie i pielęgnowanie matek, perjodyczne oczyszczanie i dezynfekcja stajen. Zachęta służby stajennej pochwałą i nagrodą.

b) Poronienie zakaźne.

I. Przyczyny zakaźnego poronienia: Zakaźne poronienie powodują drobnoustroje (Bakterje paratyfusu), które tkwią miljardami w macicy i są przyczyny odejścia łożyska od macicy. Ten rodzaj poronienia jest najwięcej niebezpieczny, ponieważ nie ogranicza się na jednej klaczy, lecz poraża w krótkim czasie większą ilość pogłowia. Choroba rozpowszechnia się przez wyciek pochwy przez łożysko i płód, zawierające dużo infekc. materjału w czasie poronienia. Miljardy zarodków zarazy rozsiewają się taką drogą po stajni. Sąsiednie klacze zarażają się przez zjadanie podściółki.

Choroba może być również przeniesiona na inne konie przez służbę stajenną. Klacze, które poroniły, przenoszą

natychmiast chorobę na klacze sąsiednich stajen, gdy tylko mają sposobność zetknięcia się w stajniach lub w zaprzęgu. Również ogiery, które pokrywały chore klacze, zarażają inne klacze.

II. Oznaki zakaźnego poronienia. 1) Wyciek z pochwy, obrzmienie sromu. 2) Obrzmienie wymienia, wyciek mleka. 3) Zanik mięśni miednicy. 4) Objawy niepokoju, kolki, pocenie się.

III. Zwalczanie zakaźnego poronienia. 1) Wyźrebienie w izolowanej stajni. 2) Zupełne nieszkodliwe usunięcie płodu i wszystkich odchodów przy poronieniu. 3) Wysłać do zakładu bakteriologicznego: próbę krwi i śluz maciczny klaczy, cały płód lub wyjęte: serce (przywiązane), śledzionę, kawałek wątroby wielkości dłoni, żołądek przewiązany, kawałek cienkiego jelita długości 10 ctm. przewiązany, jedną kość rurkowatą goleniową lub podramieniową, kawałek łożyska. 4) Kuracja macicy przez specjalistę. 5) Ogiera wolno puścić po wyzdrowieniu nie wcześniej, jak w trzy miesiące po poronieniu.

C. Choroby źrebiąt.

I. Przyczyny chorób źrebiąt. O ile nie mamy szukać przyczyny choroby — już przy urodzeniu chorych źrebiąt — u samych matek, powstaje choroba zwykle od zarodków, któremi się zaraża przy lub po ożrebieniu przez pępek lub przez paszę.

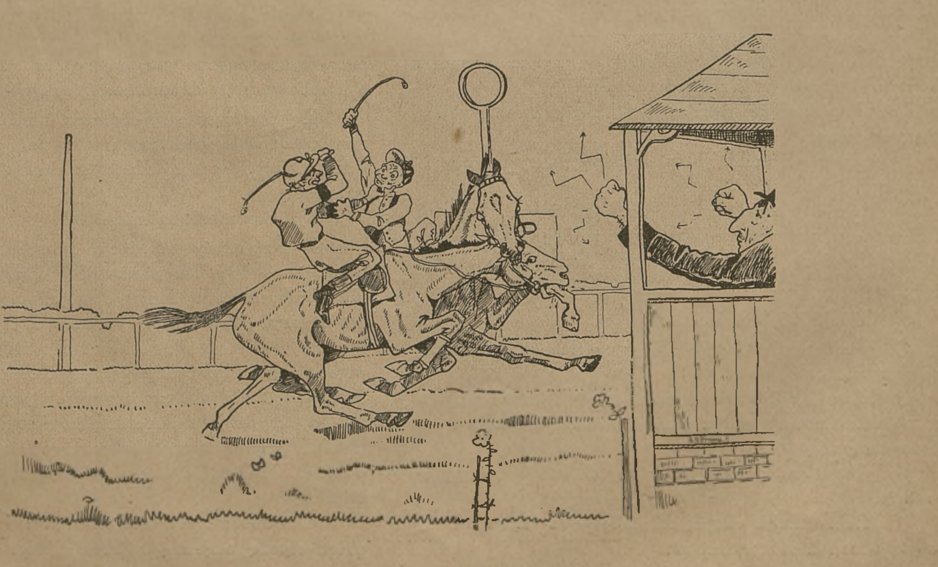
Zarazki źrebięcych chorób są to mikroby, które przeważnie się przechowują w przewodzie pokarmowym matek w postaci niewinnych zarodków, i łatwo wywołują u młodych i mniej odpornych źrebiąt ciężkie i śmiertelne choroby. Nieczysta stajnia, niewłaściwe żywienie i utrzymanie matek i spowodowane przez to biegunki są przyczyną powstawania źrebięcych chorób.

II. Oznaki chorób źrebięcych. Choroby źrebiąt — niemoc źrebięca — bywają niezwykle różnego pochodzenia. Powinno być zadaniem bardzo szczegółowego i rzeczowego zbadania w każdym wypadku znaleźć przyczynę, ponieważ od tego jedynie zależy skuteczne zwalczenie choroby. A więc rozróżniamy: 1) Choroby źrebięce, które spostrzegamy już przy urodzeniu: źrebięta są przeważnie słabe, nie mogą wstawać i samodzielnie ssać, zwykle na drugi dzień giną. 2) Choroby źrebięce, które występują dopiero na drugi dzień lub nawet po tygodniu.

Najwydatniejszym objawem jest biegunka, wzrastająca słabość i ubywający apetyt. Przeważnie bywa spuchnięcie jednego lub kilku stawów (niemoc źrebięca) co wywołuje przedewszystkiem podejrzenie mechanicznego obrażenia.

III. Zwalczanie chorób u źrebiąt. 1) Skrupulatna czystość w porodowej stajni, dezynfekcja podściółki. 2) Oczyszczanie i dezynfekcja otworu odchodowego, całego międzykrocza, poczynając od sromnych warg, kończąc na wymieniu klaczy przed i po porodzie. 3) Czystość służby stajennej. 4) Największa staranność w doglądaniu pępka.

Należy podchwycić noworodka w czystą chustę i przytem wyczekać, aż pępowina sama się oberwie. Gdy matka już oblizała noworodka, należy wykąpać w ciągu 10 minut pępowinę w słabym roztworze, wysuszyć czystą watą i pokryć dezynfekcyjnym proszkiem lub jodyną. Gdyby wypadła konieczność ucięcia pępowiny, należy to wykonać dopiero co wygotowanemi nożyczkami na bezkrwistem kółku pępowiny. Pieniek (pozostały koniec) pępka ma być, jak wyżej wskazano, wykąpany, przewiązany świeżo wyjętą z dezynfekcyjnego płynu taśmą i nakropiony jodyną. 5) Słabość, biegunka, kulawizna bywają wywołane najróżniejszemi przyczynami i powinny być zbadane i leczone przez fachowca. Ostrzegam przed wszelkiem szablonowem postępowanicm. 2) Wysłać do zakładu bakterjologicznego: próbę krwi i śluz z macicy, próbę krwi źrebięcia, serce (podwiązane), śledzionę, kawałek wątroby (wielkości dłoni), podwiązany żołądek, podwiązany u końców kawałek cienkiego jelita ($^1/_2$ m. dług.) pępowinę z naczyniami krwionośnemi, obie nerki w całości nietknięte, staw kolanowy lub skokowy względnie inny chory staw.



W sprawie księgi stadnej i wyścigów koni arabskich.

Zastrzegam się zgóry, że ilekroć poniżej będę się powoływał na konia pełnej krwi angielskiej, z jego systemem wychowu i księgami stadnemi, to nie w celu jakichkolwiek bądź porównań, ponad które koń angielski pełnej krwi, jako regenerator, stoi wyżej, lecz dlatego że system angielski wychowu, selekcja na jakość, z doborem linji krwi i sposób prowadzenia ksiąg stadnych, był pierwowzorem i przykładem, a do czasu wynalezienia go, przez genialną rasę anglosaską, nie tylko hodowcy-praktycy, lecz i ludzie nauki nie mieli o nim żadnego pojęcia. Wszystkie zaś inne późniejsze, wszelkich inwentarzy żywych, hodowle, na praktyce hodowlanej angielskiej, koni pełnej krwi, wzorowane były i z niej przykład brały. Nic więc dziwnego, że mówiąc o księdze stadnej i wyścigach koni arabskich, na pierwowzór angielski powoływać się będę.

Z punktu widzenią praktyka-hodowcy kwestję tę tak sobie wyobrażam:

Zamiłowani w narodowym dla nich sporcie wyścigów Anglicy, regenerując swego lokalnego konia, przypuśćmy że to był Gallovay, albo Poney, albo rycerski Destier, albo równocześnie i ten i drugi i trzeci, dolewali przez czas bardzo długi, krew szlachetnych koni Wschodu, zarówno przez ogiery, jak i klacze. W połowie XVIII-go wieku stwierdzili, że konie ich na wyścigach biją importy Wschodnie, a więc są lepsze od arabów, berberów i turków, przy tem są większe, silniejsze i okazalsze. Powiedzieli sobie to cośmy osiągnęli „to jest dobre", dosyć dolewania krwi, konie nasze są pełnej krwi.

Tradycja wszak nam przekazała tę wiadomość, iż Anglicy dlatego nazwali swoje konie wyścigowe, końmi pełnej krwi, że one już tak były pełne krwi szlachetnej, iż ta w stanie podnieconym, uwidoczniała się w sieci nabrzmiałych żył poprzez cienką skórę, a to jest właściwością koni szlachetnych wschodu.

Tak tedy, Panowie Angielscy, stwierdziwszy, iż mają w pewnej nielicznej grupie koni „to dobre", zarejestrowali „to dobre" w pierwszym tomie G. S. B. i powiedzieli sobie, iż w dalszym ciągu tylko najlepsze z „tego dobrego", zarejestrowanego, będzie służyło do rozpłodu. Jak powiedzieli, tak i zrobili, i nazwali konie zarejestrowane, końmi pełnej krwi, gdyż jako bezpośredni twórcy rasy, wiedzieli, że rasa powstała z różnych koni, uszlachetnianych krwią koni Wschodu, aż do momentu, gdy tego było już dosyć, to jest pełno.

Na miejscu, zdaje się mi być tu uwaga o tym francuskim terminie „Pur Sang" w przystosowaniu do konia pełnej krwi. Te „Pur Sang" to plącze pojęcie nie jednemu i u nas.

Wynalazcą w zastosowaniu tego określenia, do pełnej krwi, był sławny hipolog francuski E. Gayot i rozumował on mniej więcej w ten sposób, że dla uznania konia za czystą krew, nie trzeba doszukiwać się w nim jakiejś czystości krwi zoologicznej, to jest nie zepsutej obcą krwią, genealogji, lecz wystarczy szereg pokoleń, selekcjonowanych według rozwoju szybkości, tego wskaźnika doskonałości konia pustyni.

No, moim zdaniem, to nie jest ściśle naukowe rozumowanie, to jest raczej „spekulatywne filozofowanie". Trudno mi jest, z taką sławą, jak E. Gayot polemizować, jednak uważam ten jego termin „Pur Sang", w zastosowaniu do konia pełnej krwi angielskiej, za „nieszczęsny", bo on tak plącze pojęcia niejednemu z naszych, a słabych w hipologji hodowców.

Francuzi zapewne już niedługo swego kłusaka anglonormand, zaczną już nazywać „Pur Sang", gdyż selekcjonują go na szybkość. Ładna to będzie czysta krew, wszak w wytworzeniu kłusaka francuskiego przyjmowały udział i rosyjski i amerykański kłusaki.

Gdy powstała niepodległa Rzeczpospolita Polska, poczęły w niej umysły twórcze, to jest ludzie przodujący we wszelkich gałęziach pracy gospodarczej, stawiać podwaliny przyszłego ich rozwoju.

I w tej ważnej gałęzi narodowego bogactwa, jaką jest hodowla koni, wzięto się do roboty.

Stwierdzono, że ogół pogłowia końskiego w Polsce, to jest „tabula rasa". Ażeby to wyrównać, ulepszyć, uszlachetnić i rozbudować, to przyjęto system, moim zdaniem, jedyny jaki mógł być zastosowany, to jest regenerowanie przez ogiery.

A więc z rozmachem odbudowano hodowlę konia pełnej krwi.

Założono liczne Państwowe stada ogierów reproduktorów jak nigdy przedtem w Polsce nie było.

No i zebrano resztki stad polskiego araba.

Polski arab cokolwiek by o nim mówili, czy jego zwolennicy czy przeciwnicy, czy on jest czystej krwi czy nie czystej, czy on jest zwyrodniały czy nie zwyrodniały, to on właśnie taki jakim był i jakim jest, jest niezbędnym, niezastąpionym i jedynym dla polskiej hodowli, bo innego lepszego niema.

On wydał „Skowronka" i „Melpomenę", on w połowie winien sławie Białocerkiewskich anglo-arabów, które były uznawane za jedne z lepszych w Europie. On dał podkład w klaczach, wszystkim wybitniejszym stadom półkrwi w Polsce, on dał protoplastki tej z powodzeniem, tak zwanej biegającej półkrwi na torach, po niego przyjeżdżały państwowe komisje z Hiszpanji, jego przodkami zasilał Hr. Lendorff państwowe dépot w Niemczech.

Ja sobie nie wyobrażam w Polsce hodowli szlachetnego konia półkrwi, bez silnego arabskiego podkładu w klaczach. Ponadto zaś jest on niezbędny do użycia co jakiś czas w stadach naszych, dla utrzymania równowagi mechanizmu ruchu i harmonji w budowie.

Huntera, w pojęciu anglików, nie wyprodukujemy, bo nie mamy z czego, lecz możemy i powinniśmy produkować znakomite, przez wszystkich pożądane, przez wszystkich poszukiwane, anglo-araby.

Aby zaś te ostatnie produkować, trzeba zawsze operować i pełną krwią i arabami.

Co do pełnej krwi, to tu kwestji niema.

Co do arabów, to to'co mamy, te resztki stad Sławuty i hr. Dzieduszyckich. (O nich tylko mówię, jako o pniach z których, poza nielicznemi wyjątkami, wszystkie inne wyszły i z nich się wywodzą). Zebrane i od zagłady zachowane, trzeba uznać za „to dobre" i za przykładem pierwowzoru Angielskiego systemu selekcjonowania, zarejestrować i postanowić, że w przyszłości tylko potomstwo zarejestrowanych po przejściu próby zdatności, będzie używane do rozpłodu.

Arab był najpierwotniejszem źródłem tych wszystkich zalet, które się mieszczą w pojęciu „krew". W 90% tych wszystkich zalet, przewyższa go obecnie koń pełnej krwi angielskiej, lecz nie może mu dorównać i nie dorówna zalety „czystości krwi". Innemi słowy koń arabski ma jednolite dziedziczne pierwiastki anatomiczne i fizjologiczne, a koń pełnej krwi angielskiej — różne. Dlatego też arab, pomimo iż jest „gorszym" od konia pełnej krwi, to jednak w praktyce hodowlanej, odpowiednio użyty, przewyższa, tego ostatniego, siłą dziedziczności.

Zarejestrowanie resztek stad arabów Sławuckich i hr. Dzieduszyckich, a również i wprost się od nich wywodzących, jest konieczne.

Jak pierwsze tak i drugie już nie istnieją, jak pierwsze tak i drugie hodowane były przez „par excellance" hodowców arabów, w czystości krwi, bez widoków zdobywania laurów na torach, jedynie z wiarą w „czystość krwi". I „to dobre" utrzymane w czystości krwi, stwierdzone dodatnimi rezultatami, w praktyce hodowlanej należy zachować.

Potomstwo zaś „tego dobrego" przekazanego nam przez ideowców „czystości krwi" należy poddać selekcji, dla celów hodowlanych, według systemu potwierdzonego dwuwiekowem doświadczeniem dla tego rodzaju prób.

A więc trening ma się odbywać w czasie rozwoju organizmu. Wszak wszyscy badacze konia arabskiego w jego ojczyźnie jednogłośnie stwierdzają, iż na dwulatkach jeżdżą już dorośli mężczyźni w dalsze podróże. Próby zaś zdatności dla celów hodowlanych mają się odbywać w wieku lat trzech. Wyścigi zaś trzylatków i to: 1-o próba przychówku dla klaczy, 2-o próba przychówku dla ogierów i 3-o „Derby" dla jednych i drugich razem, na razie będą wystarczające i dadzą hodowcom arabów kryterjum do oceny przychówku.

Zapoczątkowanie nie jest łatwe, a jednak niezbędne.

Mojem zdaniem, obecnych hodowców arabów nie stać na to, aby ze swego grona mogli i umieli wytworzyć organizację, któraby się tym zająć mogła.

Otóż w tej sprawie, gorąco apeluję, do dwuch powołanych instytucji, a mianowicie: Zarządu Stadnin Państwowych i T-wa Zachęty Hodowli Koni w Polsce, aby się zajęły tą sprawą.

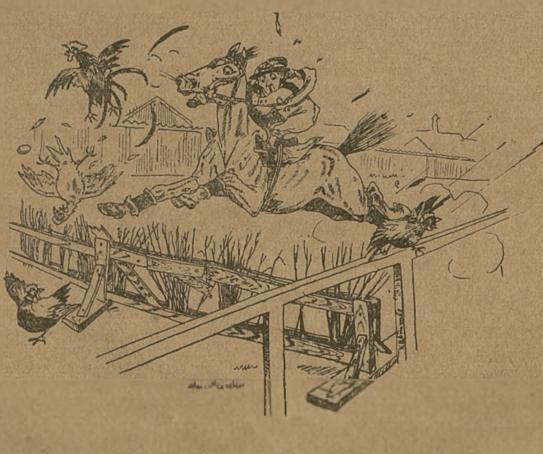
Sprawa jest więcej poważna, jakby to się zdawać mogło, bo weźmy tylko na uwagę. Hodowla Sławucka, wraz z ostatnim przedstawicielem rodu, który przez pięć wieków tą ideę kultywował, zginęła w tragiczny sposób bezpowrotnie, a hr. Dzieduszyccy w dziele, tak świetnie zapoczątkowanem, lat temu siedemdziesiąt przez hr. Juljusza, nie wytrwali. Reszta zaś hodowców arabów w Polsce o własnych siłach nie pójdzie, no i straciła oparcie, które miała w Sławucie i u hr. Dzieduszyckich i skąd czerpała swe soki żywotne.

Tempora mutantur... Hodowla konia arabskiego w Polsce da się utrzymać i nawet nadal rozwijać, jeśli rolę Sławuty i hr. Dzieduszyckich obejmie Zarząd Stadnin Państwowych, a T-wo Zachęty Hodowli Koni w Polsce wytworzy warunki, przy których pomniejsi hodowcy konia arabskiego mieliby wskazany wyraźny cel hodowli i podnietę w szlachetnem współzawodnictwie. Dalej zaś. Dla hodowców konia arabskiego w Polsce potrzebne są tylko próby zdatności przychówku, w celach selekcji hodowlanej, według pierwowzoru systemu angielskiego, w klasycznem jego pojęciu.

A dla arabomanów, arabofilów i miłośników konia orjentalnego, czy orjentała, całkiem czystego, czy półczystego, to dobrze będzie robić wyścigi jak najróżniejszych i jaknajwięcej, a więc i różnego wieku, i różnych dystansów i z różnymi wagami, i na głodno i t. d., czem więcej tem lepiej, bo na tym skorzysta sport jeździecki, ale to nie będzie miało nic wspólnego, z selekcją dla celów hodowli.

Fr. Żmigrodzki.

Borówek, dnia 1.XI 23 r.



OD REDAKCJI.

Chcąc określić nakład wydawnictwa na dzień 1-go stycznia 1924 r. najuprzejmiej prosimy Szanownych Prenumeratów o zawiadomienie czy życzą sobie w dalszym ciągu prenumerować „Jeźdźca i Hodowcę".

Z dniem 1 stycznia wysyłać będziemy tylko tym prenumeratorom, od których odpowiedź otrzymamy.

Szalona drożyzna i ciągłe podnoszenie cen na druk, papier i klisze nie pozwala nam ustanowić ceny kwartalnie. Do tej pory nigdy jeszcze cena za prenumeratę nie pokryła nam kosztów papieru i druku. Za ostatni kwartał określiliśmy cenę na 400,000 mk.

Najuprzejmiej prosimy Szanownych naszych Prenumeratorów o jaknajspieszniejsze uregulowanie prenumeraty za ostatni kwartał.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— Bieg myśliwski w Rożyskach nad Zbruczem.

„Mały rycerz" zatknął szablę w ziemię, chwycił pług w silne dłonie i jął uprawiać zagon ojczysty. A odziedziczył go p. Kazimierz Grocholski (rtm. 6 p. uł. obecnie w rezerwie — zawodowy oficer jeszcze w dragonach austryjackich, kawaler orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych) — bo o nim tu mówię — po swym stryjecznym dziadku, wielkich zasług patryjocie ś. p. Kazimierzu Grocholskim, i pomny rodzinnych tradycji, oddał się poważnej pracy ziemiańskiej, jak na prawdziwego kresowca przystało. To też widzieliśmy i folwark po zniszczeniach wojennych wzorowo odbudowany, i piękne oziminy, i dwa łany pod zimę obornikiem już nawiezione.

Wśród tej pracy nie zaniedbał jednak p. Grocholski i umiłowanego sportu i zgotował swym bliższym i dalszym sąsiadom prawdziwe gody w dzień św. Huberta, b. ładnie zaprojektowanym i w całem tego słowa znaczeniu lege artis osobiście poprowadzonym biegiem myśliwskim. Dystans 7 klm., 12 przeszkód (2 drabiny z wozów, okop, 4 płoty, barjera, dąb na wozie, młynówka, dwukrotnie mur ceglany, na wysokość przeważnie 1 — 1,20 mtr., na szerokość do 4 mtr.

Oprócz gospodarza jako mastra na Debecie i podpisanego jako contrmastra na Adzie, stanęło do biegu 6 jeźdźców. Zwycięztwo było udziałem pani domu, dzielnej i uroczej pani Zosi na Boy'u (pełnej krwi po Carabasie) która o pół długości pobiła p. Jerzego Fedorowicza na Hetmanie, za nim ojciec jego p. Aleksander Federowicz na Alice, Leszek Małecki na Bagateli, hr. Tadeusz Tyszkiewicz na Santuzzy, ks. Jaruzelski na Gromie, siwym wał. ze stada Dzikowskiego, który dawno pełnoletni, pod poważną wagą 106 kg., ku własnej i jeźdźca chlubie wszystkie przeszkody brał bez zająknienia. Najlepiej wskakane były konie gospodarstwa, Debet i Boy. Znać było na nich umiejętną szkołę i training. Tym biegiem rtm. Grocholski rozbudził u swych sąsiadów żywsze zainteresowanie do sportu konnego, drzemiące wskutek stosunków powojennych — i już teraz zaprojektowano na rok przyszły nie jeden ale kilka biegów.

Pogoda sprzyjała wspaniale, to też całość złożyła się na nader malowniczy i niezapomniany obraz dla uczestników, którzy następnie do rana przy dźwiękach muzyki na tańcach i pogawędce w gościnnym Rożyskim dworze najmilej czas spędzili.

Po drugiej stronie Zbrucza naprzeciw rzęsiście oświeconego i huczącego muzyką dworu — grupka straży bolszewickiej przy rozłożonem ognisku śpiewała tęskne swoje rosyjskie pieśni. Może zazdrościli nam spokoju, wesołości i tej swobody z jaką kresowi ziemianie dźwigają z upadku gospodarstwa, a po pracy umieją użyć wytchnienia i zabawy.

Można mieć nadzieję że i następne pokolenie rodu Grocholskich zaprezentowane przez synka ich Romana, który dzięki swej nieustraszonej mamusi z domu Rozwadowskiej, (córce ppłk. Wiktora bratanicy gen. Tadeusza, obrońcy Warszawy i Lwowa—a prawnuczce płk. napoleońskiego Kazimierza Rozwadowskiego)—przyszedł na świat w Rożyskim dworze kilkaset metrów od Zbrucza oddalonym właśnie przed rokiem w najkrytyczniejszych dniach, gdy bandy bolszewickie po naszych wschodnich kresach grasowały, dorówna tężyzną fizyczną i moralną pokoleniu obecnemu.

Leon Podleski.

Czernielów Mazowiecki 10 XI 23 r.

— Ze stada „Ktery Szepietów".

Tegoroczny przychówek własny:

1) og kaszt. Brutus po Morganatic i Bursa.
2) og. gn. Murman po Morganatic i Ewa.

3) og. gn. Monitor po Morganatic i Glorja.

4) kl. gn. Salwa po Humbug i Siam.

5) kl. gn. Groza po Morganatic i Gavernesse.

6) dokupiono kl. gn. Nana po Carabas i Nanaska ur. w stadzie p. H. Prusa.

Jałowa Riviera, zaś Rydzyna, Rybitwa, Beluga i Enigma dopiero w tym roku zostały nabyte.

Matki stadne w r. b. zostały pokryte:

I. As de As'em.

1) Rydzyna po Sac a papier i Jerzyna.

2) Rybitwa po Sac a papier i Tempete.

II. King's Idler'em.

3) Beluga po Adam i Belvedere.

4) Enigma po Minorn i Epigrama.

5) Gavernesse po Sorrento i Gli.

III. Morganatic'em.

6) Bursa po San Thiago i Brasgue

7) Ewa po Brzask i Tonleiter.

8) Riviera po Grymza i Rama.

9) Siam po Martagon lub Sainfoin i Sesame.

IV. Menton'em.

10) Glorja po Fils du Vent i Krajczanka.

Z Szepietowa do treningu do Kter zostały wzięte:

Stada własnego.

1) og. gn. Murat po Morganatic i Ewa.

2) kl. gn. Grula po Morganatic i Glorja.

3) kl. gn. Rakieta po Carabas i Riviera.

Stada M. Jędrzejowicza.

4) kl. kaszt Irenka po Whist i Perle.

5) og. gn. Invit po Whist i Frau Szerena.

Państwowego Stada w Janowie.

6) kl. kaszt. Dyletantka po Dealer i Blaustrumpf.

ZAGRANICZNA.

— **Papyrus**, derbista angielski — po swojej porażce w Ameryce powrócił do Anglji i zaraz został przez swego właściciela p. M. B. Iricha za olbrzymią sumę sprzedany znanemu sportsmenowi p. J. C. Hornung. Papyrus zostaje u trenera Jarvisa.

— **Zev** zwycięzca Papyrusa w Belmont Park poniósł porażkę w Louisville (Kentucky) w nagrodzie Latonia Champion Schip. Wygrał o 4 długości In Memoriam, drugi był Zev, a trzeci o 6 długości My Own — ogier, którego trzymali w rezerwie dla zamienienia Zev'a w matchu.

— **Boy Prince** 4 l. og. gn. po Prince Palatine i Photime miał wypadek na rannej robocie, złamał nogę i na miejscu został zastrzelony.

— **Największą** sumę wygranych we Francji w nagrodach płaskich ma stajnia M. J. D. Cohn, która wygrała przeszło $1^1/_2$ miljona fr. Drugie miejsce zajmuje stajnia pana M. C. Ranucci — 1,000,000 fr.

MYŚLIWSKA.

— **W dobrach** Chroberz i Xiąż Wielki ordynacji Myszkowskich odbył się pomiędzy 26.X i 17.XI szereg sześciu dni polowań, w których przyjmowali udział: jen. Carton de Wiart, hrabiowie August, Henryk i Paweł Potoccy, Albert, Zygmunt i Alfred Wielopolscy, pan Jerzy Kowalewski oraz ordynat margrabia Wielopolski. Polowano w trzy do siedmiu strzelb jedvnie w lesie sztrejfami. Ogółem zostało zabitych 2160 sztuk, mianowicie 1 warchlak 2085 zajęcy, 7 bażantów, 19 kuropatw, 33 słomki, 8 królików, 5 lisów i 14 różnych. Najwięcej zabito w rewirze Chrusty w Xiążu Wielkim w sześć strzelb dn. 7.XI 787 sztuk, w czym 770 zajęcy. Ozdobą rozkładu i wielkim urozmaiceniem polowania była niezwykła ilość słomek, które wobec wyjątkowo ciepłej jesieni tak długo tego roku pozostały. Choć rok obecny jest dla zwierzostanu nader korzystnym prawie w całym kraju należy oddać straży leśnej w Chrobrzu i w Xiążu Wielkim zasłużoną pochwałę za tak owocną hodowlę zwierzyny, a także za doskonałe prowadzenie polowań.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze.

Nawiązując do artykułów „Krew Kincsem" pana Pawła Popiela, uzupełniając notatkę, że prócz kilku klaczy i ogierów pochodzących od Tempête, znajduje się u nas dwie klacze z krwi Kincsem, stwierdzam, że posiadam klacz Perfolyam z następującym rodowodem ze strony matki:

BERETTYÓ

Tatra				Beregvölgy			
Totléany		Talpra Magyar		Jurcsa		Bona Vista	
Twelfth Cake 5	Gunnersbury	Kincsem	Buccaneer	Budagyöngyö (po Buccaneer od Kincsem)	Craig Millar	Vista	Bend'or

która to klacz ma źrebicę — Maja — po Camelet po Harsas od Tapragyöngyö, od Budagyöngyö, po Buccaneer od Kincsem, jest więc tem samem wybitną przedstawicielką krwi Kincsem.

Z uprzejmą prośbą o umieszczenie tej notatki kreślę się z poważaniem

Józef Bartmański

Redaktor i Wydawca: M. RADWAN.

Druk K. Kowalewskiego, Warszawa. Piękna 15.